

Zielone światło Parlamentu Europejskiego dla CETA

16 lutego 2017

Umowa CETA została wypracowana tak samo jak odrzucona niegdyś ACTA. Wzbudzała protesty, zebrano przeciwko niej setki tysięcy podpisów. To wszystko nie przeszkodziło Parlamentowi Europejskiemu w udzieleniu zgody na tymczasowe wdrożenie umowy od kwietnia 2017 roku.

Wczoraj Parlament Europejski poparł umowę CETA. To może być jedna z ważniejszych i jedna z najbardziej kontrowersyjnych decyzji podjętych przez europosłów w tym roku.

Zwolennicy CETA przekonują, że podpisanie umowy znacznie ułatwi handel z Kanadą, powodując jego nawet 20% wzrost. Konsumenci mają kupować taniej, specjaliści będą się łatwiej przemieszczać, firmy z UE będą łatwiej podbijać kanadyjski rynek i nie dojdzie do obniżenia standardów w zakresie bezpieczeństwa pracy, zdrowia, ochrony środowiska, praw pracowniczych lub praw konsumenckich. To jest wizja optymistyczna.

Jest też wizja pesymistyczna. Przeciwnicy CETA właściwie nie twierdzą, że porozumienie nie pomoże pewnym firmom (zwłaszcza dużym korporacjom). Obawy opierają się na tym, że ta pomoc może doprowadzić właśnie do obniżenia standardów w zakresie jakości produktów, bezpieczeństwa pracy, zdrowia, ochrony środowiska, praw pracowniczych lub praw konsumenckich.

Przeciwnicy CETA obawiają się zwłaszcza sądów ds. inwestycji (ICS), które pozwolą korporacjom pozywać państwa w związku z tworzeniem prawa niesprzyjającego inwestycjom. Czarne scenariusze przewidują, że państwa zaczną się obawiać tworzenia regulacji prokonsumenckich lub pro-pracowniczych w obawie przed skargami inwestorów i w imię „ochrony inwestycji”.

Zwykle jest tak, że ostatecznie sprawdza się część scenariusza optymistycznego i część pesymistycznego. Ale w przypadku CETA chodziło o coś więcej niż o handel.

Ta umowa pokazała, że Unia Europejska może wypracować kontrowersyjną umowę i przyjąć ją pomimo wyraźnego społecznego sprzeciwu, nie bawiąc się nawet w realne konsultacje ze stroną społeczną. To jest bardzo niepokojące i w pewnym sensie stanowi potwierdzenie tych wad Unii Europejskiej, które doprowadziły do Brexitu. Unia potrafi realizować „swoje własne” interesy w oderwaniu od spraw obywateli.

CETA została wypracowana identycznie jak wcześniej umowa ACTA. Pamiętamy, że ACTA przepadła z hukiem i był to efekt właśnie niedemokratycznego stylu prac. Po upadku ACTA Komisja Europejska przeprosiła, powiedziała o wyciągnięciu „lekcji z ACTA” i obiecała, że to się nie powtórzy. Niestety już wtedy prace nad CETA były w toku i nikt nie zamierzał naprawdę zmienić stylu prac. To całe mówienie o „lekcji z ACTA” to było tak na niby.

Parlament Europejski był świadomy tego „dziedzictwa ACTA” i nawet w ostatnich dniach starał się przedstawiać CETA jako umowę „przejrzystą”. Paradoksalnie jeśli nie masz zastrzeżeń dla przejrzystości to nie trzeba o niej zapewniać, ale CETA już wiele lat temu wzbudzała kontrowersje. W komunikatach na stronach Parlamentu pisano, że tekst porozumienia był dostępny od dwóch lat i jest to prawda. Niestety to wcale nie oznacza, że CETA została wypracowana w ramach przejrzystych procedur. Nie została.

Nawet gdyby tekst CETA był dostępny przez 10 lat to wypracowano ten tekst bez udziału strony społecznej i nawet bez udziału polityków, którzy później wsparli to porozumienie. Niewybierani przez obywateli negocjatorzy usiedli do stołu i wypracowali wzorzec umowny, który podsunęto politykom do podpisania. Prawdziwą umowę można negocjować, ale CETA to jest 1600 stron trudnego prawniczego tekstu, do którego

europosłowie nie mogli wprowadzić żadnych poprawek. To tak jak z umową podpisywaną w salonie – bierzesz wszystko albo odchodzisz. Zgadzasz się na to, co wymyślił prawnik korporacji, z całym załączonym drobnym druczkiem.

Warto przypomnieć pewne wydarzenia, które świadczyły o istnej pogardzie dla demokracji przy przepychaniu CETA. Komisarz UE Günther Oettinger ośmielił się powiedzieć, że Walonię przejęli komuniści. Była to reakcja na to, że walońscy politycy wstrzymywali się z podpisaniem CETA gdyż ich zdaniem tekst (liczony w tysiącach stron) był zbyt obszerny i wymagał analiz!

Dało się też zaobserwować, że CETA była promowana w sposób czysto propagandowy. Na stronach ministerstw (np. polskiego Ministerstwa Rozwoju) publikowano artykuły o zaletach CETA, w których właściwie przemilczano krytykę lub przeinaczano jej charakter. Niektóre media bez skrupowania pisały nieprawdę rzekomo „obalając mity”.

W Polsce były protesty przeciwko CETA i charakterystyczne było to, że osoby o różnych poglądach szły w nich ramię w ramię. Obok tego niezwykłego porozumienia obywatelskiego obserwowaliśmy porozumienie w Sejmie. Posłowie PO i PiS poparli CETA jak jeden mąż.

Znacznie wcześniej społeczna koalicja „Stop TTIP” rozpoczęła zbieranie podpisów pod inicjatywą obywatelską przeciw umowom handlowym TTIP i CETA. Akcję wsparło 320 organizacji z 24 krajów UE. Organizatorzy akcji „Stop TTIP” złożyli też wniosek o rejestrację tzw. Europejskiej Inicjatywy Obywatelskiej. We wrześniu wniosek ten został odrzucony przez Komisję Europejską. Organizacje wystąpiły na drogę prawną, gdyż miały wątpliwości co do uzasadnienia odmowy rejestracji. Jednocześnie postanowiły rozpocząć zbiórkę podpisów bez oficjalnej rejestracji. Zebrano milion podpisów, ale Komisję Europejską nieszczególnie to obchodziło.

Warto też odnotować, że w Polsce MSZ rozważał wprowadzenie „tajemnicy dyplomatycznej” która ułatwiłaby ukrywanie przed obywatelami informacji związanych m.in. z członkostwem w UE. To była prawdopodobnie reakcja na upadek ACTA i próba przygotowania gruntu pod to, aby nie doszło do podobnych sytuacji przy CETA.

Wspomniałem, że od początku szczególne kontrowersje wzbudzał mechanizm ISDS, czyli – mówiąc w uproszczeniu – kwestia pozywania państw przez firmy, które poczuły się skrzywdzone regulacjami. Mechanizm ISDS miał się pierwotnie znaleźć w umowie CETA, ale wydarzyło się coś niespodziewanego. Opinia społeczna zaczęła się interesować umową TTIP, a niepokojącym elementem tej umowy był mechanizm ISD. Umowa CETA również zawierała zapisy o ISDS.

W reakcji na te obawy Komisja Europejska zaproponowała stworzenie specjalnych sądów ds. inwestycji. Niektórzy nazwali to „reformą ISDS”, a inni mówili bardziej dosadnie o „szmince na świni”. Po prostu stary i „zreformowany ISDS” nie różni się tak znacznie, aby mówić o odpowiedzi na obawy społeczeństwa.

CETA pierwotnie nie była dostosowana do „reformy ISDS”. Komisja Europejska nie mogła zachęcać do podpisania CETA, skoro przy okazji TTIP przedstawiła „lepszego ISDS” i tym samym zakwestionowała „stary ISDS” obecny w CETA.

Od czasów burzy wokół ACTA (rok 2012) Komisja Europejska wmawiała obywatelom, że nie można ingerować w umowę handlową wypracowaną w tajnych negocjacjach. To oznaczało, że CETA powinna być odrzucona. Nie została, bo w marcu tego roku Komisja zapowiedziała „aktualizację” umowy w zakresie ochrony inwestycji. Niemożliwe stało się możliwe i w ten sposób CETA znów wróciła do gry.

W tym miejscu warto wyjaśnić czym różni się „stary ISDS” od nowego systemu sądów ds. inwestycji (czyli ICS). Te specjalne

sądy będą bardziej przypominać zwykłe sądy tzn. będą działać bardziej publicznie i będzie w nich funkcjonował mechanizm odwoławczy (tzn. będzie Trybunał pierwszej instancji oraz Trybunału Apelacyjny). Sędziowie mają być ustanawiani publicznie i mają mieć kwalifikacje zbliżone do kwalifikacji prawdziwych sędziów.

Problem w tym, że nawet te ulepszenia nie eliminują podstawowych obaw związanych z ISDS. Nadal bowiem realizowana jest idea „odmiennego systemu prawnego dla firm”, dzięki któremu korporacje będą mogły naciskać na państwa. Dlatego właśnie system ICS został nazwany „szminką na świni”. Ogólnie wygląda lepiej, ale pod warstwą makijażu jest to samo stworzenie.

Sędziowie w tych specjalnych sądach mogą mieć wysokie kwalifikacje, ale pozostaje jeszcze kwestia ich niezależności i doświadczenia. Nie będą wybierani dożywotnio, zatem będą mieli powody by orzekać na korzyść firm (wiadomo, że później trzeba gdzieś znaleźć pracę). Poza tym istnieje możliwość, że w roli sędziów pojawią się osoby z kwalifikacjami sędziów, ale nieposiadające doświadczenia w orzekaniu.

Chcąc nie chcąc zaczęliśmy wchodzić w szczegóły, natomiast warto zwrócić uwagę na jedną kwestię ogólną. CETA została „przepchnięta” pomimo wcześniejszego urągania demokracji. To oznacza, że sposób tworzenia umów międzynarodowych „w stylu ACTA” po prostu działa. Ba! Ten sposób właśnie został utrwalony. Nie trzeba pytać obywateli, nie trzeba robić konsultacji, wystarczy kilku negocjatorów, kilka lat poufnych rozmów i można totalnie zignorować aktywistów walczących o przejrzystość. Zapewne już niebawem usłyszymy o nowych inicjatywach wzorowanych na CETA.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl